

Ambicje dziecka czy rodzica?

Marzenia i ambicje rodziców

Każdy rodzic chce dobrze dla swojego dziecka, marzy o jego bezpiecznej przyszłości, sukcesach, szczęściu. I dobrze! Tak powinno być. Kłopot pojawia się, gdy zatrzymamy się na szczegółowej wizji tego szczęścia, bo **może się okazać, że plan nasz i plan naszego dziecka dotyczące jego przyszłości całkowicie się rozmiągają.**

Ambicje dzieci

Myślenie o przyszłości, widzenie siebie w różnych rolach w dorosłym życiu jest trudne. Wielu rodziców (nauczycieli również) oczekuje, że młodzi nieustannie będą podejmować wysiłek, aby zapewnić sobie lepszą przyszłość, że nie zmarnują ani chwili na rzeczy zbędne, poświęcając się w pełni rozwojowi i dążeniu do sukcesu. Kilku lat temu marzenia, że zostanie strażakiem albo policjantem, wiele dziewczynek dzisiaj marzy o byciu po prostu księżniczką, ale już na następny dzień chce być lekarką albo nauczycielką. Potem te marzenia przeistaczają się w aspiracje innego typu: dążenie do sprawności fizycznej (sporty różnego rodzaju), technologicznej (przecież Internet i technologie to ich środowisko naturalne!), chcą być rozpoznawalni w mediach społecznościowych i... marzą o miłości, choć nie wszyscy się do tego głośno przyznają. Niewielu z nastolatków ma sprecyzowane plany na przyszłość. Nawet wśród licealistów przystępujących do matury pewność dotyczącą wyborów dalszej drogi rozwoju deklaruje nieliczna grupa. Składają wnioski o przyjęcie (równocześnie) na AWF, do Seminarium Duchownego i na studia prawnicze na znanym uniwersytecie. Potem przechodzą rekrutacje i wybierają ostatecznie coś całkiem innego, np. ratownictwo medyczne. Niektórzy zmieniają kierunki kilkakrotnie. Szukają swojego miejsca na Ziemi i obszaru rozwoju, który zapewni im poczucie szczęścia. I to jest piękne. **Poszukiwania też są wyrazem ich ambicji: żeby decydować o sobie i żeby kształtować swoje życie po swojemu.**

Jak wspierać ambicje dzieci, a nie własne

Powinniśmy pozwolić naszym dzieciom szukać i wspierać ich rozwój w kompetencjach przyszłości. Jeśli nasze dziecko co pół roku zmienia koła zainteresowań, zapisuje się na różne zajęcia w domu kultury czy w innych placówkach, podejmujemy z nim rozmowy na ten temat i wspieramy poszukiwania. *Co Ci się podoba w tym sporcie? Co ciekawego się wydarzyło na tych spotkaniach? Jakie umiejętności rozwinąłeś podczas tych treningów?* To pokazuje dziecku, że traktujemy je poważnie, chcemy je wspierać w rozwijaniu pasji i zainteresowań, przy równoczesnym szanowaniu jego potrzeb. Oczywiście możemy ustalić z dzieckiem, że są takie zajęcia, w których upatrujemy możliwości nabycia uniwersalnych umiejętności, które pomogą mu w przyszłości bez względu na to, co wybierze. Wtedy ustalamy z młodym człowiekiem, że lekcje języka obcego są cały czas. Inne aktywności może dowolnie zmieniać, oczywiście w rozsądnym zakresie (nie co tydzień, ale powiedzmy, co pół roku).

Pozwólmy dziecku przeżywać swoje życie i wspierajmy w rozwijaniu inteligencji emocjonalnej i społecznej, wspierajmy w rozwoju kompetencji współpracy w wirtualnych zespołach, zachęcajmy do wymyślania koncepcji, teorii, spierajmy się na różne tematy,

ćwiczmy razem z nim krytyczne myślenie, zarządzanie informacjami, otwierajmy dziecko na różnorodność wyzwań przyszłości. To ogromne wyzwanie dla rodziców. Powinniśmy dotrzymać kroku tak szybko zmieniającej się rzeczywistości i swoim dzieciom, aby – pozwalając na ich samostanowienie o sobie – cieszyć się ich szczęściem. Nawet jeśli obszar życia, w którym to szczęście znajdują, jest zupełnie inny od naszych wyobrażeń.

A jeśli bardzo mi zależy?

Szansa na to, że dziecko zrealizuje Twoje ambicje, oczywiście istnieje. W momencie gdy zarażasz pasją, dyskusjami na temat określonej aktywności, podsuwasz lektury, filmy, roztaczasz wizje możliwości... ale z popychaniem w tym kierunku jednak bym się wstrzymała. Jedna babcia opowiadała mi kiedyś o swoich wnukach, synu i córce (bliźniętach) lekarzy. Rodzice bardzo chcieli, by ich dzieci zostały lekarzami. Mogłyby odziedziczyć ich gabinety, przyjąć praktyki. Plan realizowali bardzo konsekwentnie. Zajęcia dodatkowe z języków (angielski, niemiecki, łacina i greka), biologia, fizyka i chemia – korepetycje od początku, jak tylko dzieci rozpoczynały ich naukę. Młodzi się podporządkowali dyktatowi rodziców. Bardzo ciężko pracowali. Każdy rok nauki zakończony był maksymalnymi wynikami. Studia medyczne zdane śpiewająco. A kiedy przyszedł czas na specjalizację i rezydenturę w szpitalu, córka wyjechała do niewielkiej miejscowości na wschodzie kraju i tam już została. Dzisiaj prowadzi gospodarstwo ekologiczne, jest zafascynowana ziołolecznictwem i medycyną niekonwencjonalną. Nie praktykuje, ale jest szczęśliwa. Nawet – po latach – nawiązała znowu kontakt z rodzicami, a oni powoli uczą się sztuki akceptacji. Syn wprawdzie został lekarzem, ale wybrał specjalizację z anestezjologii, nie przejął żadnego z gabinetów rodziców, pracuje w jednym z londyńskich szpitali. Czy jest szczęśliwy? Rodzice nie mają z nim kontaktu od lat...

Podsumowując

Wychowujemy dzieci dla nich samych i dla świata. **Jeśli one będą szczęśliwe, odnajdą w życiu to miejsce, w którym chcą być, to nie tylko odniesiemy sukces wychowawczy, ale damy dzieciom szansę na przeżycie życia zgodnie z ich potrzebami i marzeniami.** A jeśli nie będą szczęśliwe? To będziemy blisko i będziemy wspierać w przeżywaniu czasem nader trudnych emocji. Ale dzieci stale będą mieć pewność, że życie jest w ich rękach i to one mogą je kształtować tak, jak chcą i potrafią. I tego każdemu rodzicowi życzę!